Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ. P.

Nr. 4 — *WYCHODZI CO MIESIĄC* — **Rok VII**

TREŚĆ NUMERU:

Warszawa — **Kwiecień** — **Rok 1934**

Nr. 4 WARSZAWA, KWIECIEN 1934 Rok VII

A P E L

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZPLITEJ POLSKIEJ

AWANSE

Z chwilą wejścia w życie ustawy uposażeniowej odżyły nadzieje awansowe. Już na kongresie w dniu 21 stycznia r. b. usłyszeliśmy zapowiedź uruchomienia awansów, wyrównania w ten sposób pokrzywdzeń, wynikłych z zaszeregowania i dążności do unormowania warunków służby i bytu pracowników państwowych. Po licznych obietnicach stanęliśmy obecnie wobec faktu, że awanse odbędą się z ważnością od 1 maja r. b., gdyż p. Prezes Rady Ministrów wyraził już zgodę w tym kierunku.

A więc już za kilka dni około 800 urzędników sądowych uzyska wyższe grupy uposażeniowe, w niektórych będzie to faktycznym awansem, ale w przeważającej liczbie wypadków będzie to materjalnem wyrównaniem pokrzywdzeń, wynikłych z zaszeregowania. Pozostanie jeszcze wielu pokrzywdzonych, może nawet będą drobne odchylenia od przedstawionych wniosków, to jednak nie zmniejsza znaczenia faktu, że awanse są otwarte, a jeżeli kto pozostanie pod wrażeniem pokrzywdzenia, może już snadniej liczyć na to, że w następnych etapach awansowych aspiracje jego będą urzeczywistnione.

Po długiem wyczekiwaniu, pięciu kolegów powiększy skromny zastęp tych, co stanęli u kresu dążeń, uzyskawszy te z trudem zdobyte VI grupy uposażeniowe. Liczyliśmy na większą liczbę, bo do normy ustalonej jeszcze daleko, a kandydatów godnych nie brakło. Wielu wśród nas jest takich, którzy jeszcze w r. 1930, tuż przed nominacją doznali zawodu w awansie li tylko z powodu wstrzymania przesunięć awansowych. Dziś nie ziściły się ich nadzieje, ale sam fakt otwarcia awansów musi utwierdzić ich w przekonaniu, że w następnej fazie przesunięć znajdą się dla nich zasłużone miejsca.

Kiedy już sprawę tę rozważamy, stwierdzić musimy, że zasada osiągalności VI-ej grupy uposażeniowej przez urzędników sądowych utrwaliła się. Być może, że za mało jest etatów przyznanych, a jeszcze mniej obsadzonych w tej grupie, — to jednak nie umniejsza samej zasady, dla której organizacja przez szereg lat utrwalała zrozumienie, że służba i życie urzędnika sądowego, to ustawiczna nauka prawa, to specjalność zawodu, opartego o doświadczenie praktyczne, w miejsce teorji prawa. Najwyższe władze zrozumiały i należycie oceniły te walory, które w r. 1930 były powodem zmiany tabeli stanowisk w kierunku osiągalności przez urzędników sądowych VI-ej grupy uposażeniowej, a ta zdobycz jest bogactwem całego stanu urzędniczego w sądownictwie.

Niestety, jako znawcy działań na polu społecznem, nie możemy przeoczyć pewnych spostrzeżeń, iż przy sposobności zmian w ustawodawstwie urzędniczem, wokół nas piętrzą się nieprzezwyciężone trudności i dążenia do ukrócenia nabytych przez nas praw. Wiemy i jesteśmy niezłomnie przekonani, że w sferach rządowych istnieje nadal stanowisko niezachwiane pod względem oceny naszej pracy zawodowej i społecznej, że więc okazywane nam poparcie ma wyraźne znamiona szczerości, a jednak... odczuwamy wyraźnie, że przy każdej sposobności istnieją jakoby ukryte prądy, nam przeciwne. Są one czasem tak wyraźne, że nie potrzeba na to wyższego wkształcenia, aby zrozumieć, że na terenie społeczności urzędniczej oddawna tworzy się zagrodę, do której wstępu bronią przeświadczone o jej monopolu centaury. Wiemy, skąd zefirek wionie i do tej sprawy powrócimy na terenie organizacyjnym.

Każda zdobycz jest dla nas pociechą, więc ku celom naszym idziemy powoli, wynosząc zadowolenie, skoro nawet odnosimy częściowe sukcesy. Jesteśmy cierpliwi i wytrwali, a pracować umiemy i dla dobra państwa i na pożytek ogółu, więc mimo przeszkody nam stawiane, pracy tej nie poniechamy tak długo, aż uzyskamy przekonanie o szczerości i jedności w dążnościach i zabiegach całego świata urzędniczego, bez względu na pochodzenie, klasę i wykształcenie, pomni na jeden cel, wypisany w każdym statucie: „obrona praw i interesu ogółu".

Dzisiaj znów mamy zadowolenie, że awanse wyrównują nam częściowo krzywdy, które dotknęły głównie tę najbardziej szarą brać urzędniczą, tych „pomocników kancelaryjnych" i praktykantów, przemianowanych na prowizorycznych urzędników. Częściowo również jesteśmy zadowoleni, że w awansach tych utrwala się zasada szerszej perspektywy w karjerze służbowej. A pozostali, którzy są jeszcze pod wrażeniem pokrzywdzenia, niech będą dobrej myśli, bo zaświtał promień nadziei, że i dla nich nadejdzie lepsze jutro wobec uruchomienia awansów.

Myśli niewypowiedziane

Urzędnicy sądowi, jako czynnik wykonawczy w wymiarze sprawiedliwości, są częścią składową sądów i prokuratur, a w życiu codziennem służbowem, w codziennej pracy są w stałym kontakcie z sędziami i prokuratorami. Chociaż stan sędziowski i urzędniczy łączy jeden ustrój organizacyjny sądów oraz współpraca, oparta na jednem ustawodawstwie, to jednak nie łączą tych dwóch czynników przepisy pragmatyczne służbowe.

Tak przedstawia się strona urzędowa; podobnie przedstawia się i strona społeczna.

Zarówno sędziowie, jak i urzędnicy obecnie mają odrębne organizacje.

Podkreśla się *„obecnie"*, gdyż był okres czasu, (rok 1919—1922), kiedy sędziowie i urzędnicy mieścili się w ramach jednej wspólnej organizacji, dopóki sędziowie nie otworzyli odrębnego zrzeszenia.

W każdym innym dziale służby państwowej, aczkolwiek istnieje zróżniczkowanie stanowisk od najwyższych do najniższych, to niema zróżniczkowania stanu, wszyscy są urzędnikami, bez względu na zajmowane stanowisko. Inaczej zgoła przedstawia się sprawa w sądownictwie, na całość którego składają się dwa różne elementy: stan sędziowski i stan urzędniczy.

Zrzeszenie sędziów i prokuratorów w znaczeniu organizacyjnem żyje życiem zamkniętem w swojem własnem środowisku i żadnego kontaktu z innemi ugrupowaniami nie ma. Nie wypływa z tego bynajmniej, żeby stan sędziowski nie trapiły te same troski, nie interesowały te same zagadnienia, co i stan urzędniczy, aczkolwiek może w cokolwiek odmiennej formie, z racji odrębności niektórych przepisów, regulujących byt i stronę prawną. Dużo przepisów, jak: emerytalne, pomoc lekarska, ulgi kolejowe, a częściowo i uposażeniowe, mają charakter ogólny i w równej mierze dotyczą sędziów. Tu już zainteresowania są wspólne, lecz niema wspólnego wysiłku w obronie interesów. Odosobnienie się organizacji sędziowskiej może nie szkodzi tym wszystkim wspólnym zagadnieniom, ale również i nie pomaga im.

Kontakt, że tak można powiedzieć ze światem zawnętrznym (mam tu na myśli organizacje urzędnicze, nauczycielskie i t. d.) nie istnieje, jedynie podtrzymywany jest za Związkiem Urzędników Sądowych i to bardzo luźny, bo mający charakter nietyle rzeczowy, ile oparty na dobrych formach wzajemnej kurtuazji. Kontakt ten wyraża się we wzajemnych zaproszeniach na walne zebrania lub urządzane imprezy i na tem koniec.

A jednak...

Tu należy zastrzec się, że zdajemy sobie sprawę z odrębności pozycji stanu sędziowskiego, że istnieją z tamtej strony pewne objekcje co do brania udziału w zespolonym ruchu zawodowym pracowników państwowych, tem niemniej uważamy, że ten bardzo, bardzo luźny kontakt możnaby nieco wzmocnić, chociaż na jednym odcinku.

W naszem pojmowaniu organizacja nasza jest najbliższa ugrupowania sędziowskiego z uwagi na współpracę na terenie urzędu, na wspólny zarząd administracyjno-gospodarczy i na zazębianie się niektórych zagadnień w różnych dziedzinach.

Nie chodziłoby tu o propagandę na rzecz przyciągania organizacji sędziowskiej do szerszych zagadnień zespolonego ruchu zawodowego, chodziłoby głównie o sprawy lokalne, leżące do załatwienia na terenie Ministerstwa Sprawiedliwości.

Nie trzeba myślą sięgać daleko, tworzyć programów, wystarczyłoby sporadycznie podchodzić do zagadnień aktualnych, bieżących, które leżą na linji polityki zawodowej i mają cechy wspólnego zainteresowania. Ażeby nie szukać długo, weźmy dla przykładu

---

MARJAN LUBICZ.

ZGRZYTY...

Rozpacz człowieka ogarnia!

Chwila obecna, tak brzemienna w doniosłe dla życia funkcjonarjuszów państwowych skutki, miast dodać bodźca do dalszej wytężonej pracy w kierunku poprawy obecnej rzeczywistości, wywołała całkowitą apatję.

Wszyscy ci, których głosy tak kiedyś rozbrzmiewały donośnie na salach zjazdów i zebrań — w obecnej chwili pochowali się w mysie dziury i głucho o nich, jakżeż beznadziejnie głucho!

Hola, panowie! Nie tędy droga!

Miejcież i dziś odwagę nietylko krzyczeć na zjazdach, nie dość tego, że ciskacie gromy i pioruny na swoich przedstawicieli związkowych gdzieś, w poufnej gawędzie z kolegami, lub przy piwie, nam potrzebni są ludzie czynu, ludzie zdolni do twórczej i pozytywnej pracy.

Wasze okrzyki i szepty do ucha nie pomogły nic naszej zbiorowości. Nie dość krzyczeć po kątach, że nas krzywdzą, obcinają pensję i lekceważą.

Kto wie, może właśnie dlatego nas nie znają, że miast szczerze, logicznie i z sercem wystąpić z otwartą przyłbicą, najczęściej zadawalamy się szemraniem po kątach, łudząc się tem, że w ten jedyny sposób otrzymamy patent na działacza społecznego.

Na nas wszystkich, prawie bez wyjątku, skarżą się przedstawiciele organizacyj zawodowych i redaktorzy czasopism urzędniczych. Rozkładają oni ręce w bezgranicznej niemocy i twierdzą, że takiej apatji i bierności członków jeszcze nigdy i nigdzie nie spotykali.

Fe, wstyd koledzy!

Umiecie tylko wymyślać na swoje władze, miast iść ręka w rękę z tą władzą i być doprawdy jej szczerymi współpracownikami, a nie prostymi zjadaczami chleba.

Pokażcie, co umiecie, a zobaczycie, że nie znajdzie się na całym świecie taka władza, która tego nie uzna.

Tylko, na miłość Boską, wyleźcie już raz z mysich dziur.

dwie pierwsze sprawy o zasadniczo odmiennym charakterze: uposażenie i podział czynności.

W naszem pojmowaniu sprawa uposażeń sędziowskich tem lepiej będzie się przedstawiać, o ile będzie ona korzystniej postawiona dla urzędników. Zrzeszenie sędziowskie, jako organizacja o dużym autorytecie na terenie Zarządu Wymiaru Sprawiedliwości, dając poparcie w sprawie uposażenia urzędniczego, broniłoby jednocześnie pośrednio swojej sprawy. Tworzyłoby się iunctim między obydwiema sprawami. Pozatem w sferze pojmowania naszego leży również myśl, że organizacja sędziów, mająca w założeniu te wielkie cele idealne i posiadająca ten wielki autorytet, powołana jest, aby promieniować na całe sądownictwo i stwarzać zainteresowanie dla wszystkich spraw i na wszystkich odcinkach wymiaru sprawiedliwości.

A teraz druga sprawa odmienna — kwestja podziału czynności. Na łamach organu prasowego Zrzeszenia Sędziów — w „Głosie Sądownictwa", niejednokrotnie spotykaliśmy się z poglądem, że sędziowie są obarczeni czynnościami nie leżącemi w granicach ich właściwych czynności sędziowskich, że należałoby rozgraniczyć w sposób uporządkowany w czynnościach czynnik orzekający — sędziowski i wykonawczy — urzędniczy.

Postulat ten w imię dobra służby i sądownictwa wysuwamy stale od szeregu lat. Gdyby akcja ta poszła jednolicie i równocześnie, dałoby się tę sprawę posunąć, bo są ku temu podstawy w prawie o ustroju sądów, lecz niestety, podstawy te dotąd nie zostały należycie rozszerzone.

Przykładów spraw podobnych możnaby znaleźć dużo.

Takie oto myśli nasuwały się przedstawicielowi organizacji urzędników sądowych, znajdującemu się w charakterze gościa na VIII Walnem Zebraniu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

W. S.

Audjencja w Ministerstwie Sprawiedliwości

Zgłoszona w Ministerstwie Sprawiedliwości przez Zarząd Główny Centr. Związku audjencja w spra. wach aktualnych, odbyła się 28 marca r. b. P. wiceminister Sieczkowski przyjął prezesa Centrali W. Sikorskiego, który przedstawił memorjały, dotyczące: awansów, podstaw emerytalnych, tabeli stanowisk i dodatków funkcyjnych. Stanowisko Centrali w tych sprawach zostało sprecyzowane w odpowiednich artykułach, zamieszczonych w poprzednim numerze „Apelu" i w ten sam sposób zostały przedstawione p. wiceministrowi.

Chociaż wszystkie sprawy doceniamy i traktujemy równomiernie, to jednak z uwagi na wyjątkową sytuację, jaka wytworzyła się wskutek przeszeregowania, opartego na nowej ustawie uposażeniowej i wskutek braku awansów od przeszło 3 lat, najwięcej uwagi i troski poświęciliśmy w obecnym momencie sprawie awansów.

Pan wiceminister zapewnił przedstawiciela Centrali, że ta sprawa traktowana jest jak najprzychylniej przez Ministerstwo w granicach istniejących możliwości. Przy zaszeregowaniu Ministerstwo zrobiło wszystko co można było zrobić, aby jak najmniej było pokrzywdzonych, a obecnie awanse znów spowodują poprawę.

Co do sprawy wyrównania podstawy emerytalnej, to kwestja ta znajdzie rozwiązanie w noweli, dającej możność wyboru podstawy dawnej lub obecnej, jaką uzna dany funkcjonarjusz za korzystniejszą dla siebie.

W sprawie dodatków funkcyjnych Ministerstwo będzie dążyć, ażeby chociaż częściowo spowodować korzystne rozwiązanie.

Najtrudniejszą kwestją będzie zmiana tabeli stanowisk z uwagi na ogólnie przyjętą nomenklaturę dla III kategorji we wszystkich władzach i urzędach.

Sprawy awansowe przeszły szczęśliwie i osiągnęły 10% ogólnej liczby etatów. Przy awansach w pierwszym rzędzie była wzięta pod uwagę prowincja, tak, że prawie wszystkie wnioski prezesów sądów poszczególnych apelacyj zostały w całości uwzględnione. — Uchwalona została również nowela emerytalna.

Pozostałe sprawy musimy mieć w dalszym ciągu na oku.

Z życia związków

BIAŁYSTOK. — *Zebranie Ogólne.* — W dniu 6 kwietnia 1934 r. odbyło się doroczne ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Urzędników Sądowych okr. Białostockiego, na którem, między innymi wybrano nowe władze Stowarzyszenia:

Zarząd: Bolesław Jan Stokowski prezes, Jan Paszta wiceprezes, Stanisław Wysocki sekretarz, Stanisław Czeski skarbnik, Józef Wilhelmi członek, Stefan Doliński i Aleksander Sidorczuk zastępcy.

Komisja Rewizyjna: członkowie: Józef Chylak, Wincenty Wysocki, Paweł Wawryk; zastępcy: Helena Moniuszkówna, Stefanja Sochoniowa.

Sąd Koleżeński: członkowie: Bolesław Jan Stokowski, Wincenty Górczyński, Stanisław Wysocki; zastępcy: Aleksander Sidorczuk, Stefan Doliński.

Wrażenia z walnego zebrania

Kulminacyjnym punktem w życiu stowarzyszenia jest doroczne walne zebranie, na którem zrzeszeni dowiadują się ze sprawozdania prezesa, skarbnika i poszczególnych sekcyj o rozwoju swej organizacji i majątku ruchomym oraz nieruchomym, jakim rozporządza stowarzyszenie; Zarząd zaś ma możność uświadomienia sobie, jak ustosunkowują się i interesują członkowie i jakie jest tempo życia społecznego danej organizacji.

Na walne zebranie okręgu warszawskiego, odbytego dn. 21 kwietnia r. b. stawiła się zaledwie jedna czwarta część członków, co św'adczy o słabem zainte-

resowaniu i poniekąd zniechęca Zarząd, nie widzący chętnych do współpracy.

Ustępujący prezes na zakończenie swego sprawozdania z całorocznej pracy powiedział, że wie o tem, iż nie wszyscy członkowie są zadowoleni z pracy Zarządu, lecz dlaczego nie przyszli, aby się otwarcie wypowiedzieć...

Nad słowami temi nie można przejść do porządku dziennego, trzeba je przemyśleć i należyte wyciągnąć wnioski.

Od czego zależy dobrobyt i rozwój każdej organizacji? Czy nie od wspólnej jednomyślnie podjętej pracy? Czy każdy nie powinien przykładać choćby najmniejszą cegiełkę dla dobra ogólnego?

Czy pracując dla ogółu, tem samem każdy nie pracuje dla siebie?

Są to rzeczy tak proste, tak jasne, że zdawaćby się mogło, nie ulegają żadnej wątpliwości, a jednak nie przez wszystkich są należycie zrozumiane. Może to jest tylko wynik małego uspołecznienia członków, niemniej jednak jest szkodliwe dla rozwoju stowarzyszenia.

Słusznie też ustępujący prezes zapytywał, dlaczego malkontenci nie przyszli i nie wypowiedzieli się.

Pogłębiając tę kwestję, należy zapytać, do czego ten brak zainteresowania i uchylanie się od współpracy prowadzi?

Spójrzmy na rozwój innych stowarzyszeń i porównajmy je z naszem, a łatwo zrozumiemy, że prawie wszystkie, dzięki większej solidarności, mają liczniejsze kulturalne zdobycze, np. nauczycielstwo, kolejowcy i inni mają piękne kooperatywy, lub domy wypoczynkowe w różnych dzielnicach kraju, my zaś nie posiadamy takiego domu ani jednego.

Na ostatniem walnem zebraniu dowiedzieliśmy się, że Zarząd dawno już zamiar ten powziął, należy go tylko zrealizować.

Wprawdzie fundusze Stowarzyszenia są bardzo skromne, niemniej jednak akcję tę należy popierać, pamiętając, że do powodzenia w każdem przedsięwzięciu potrzebna jest wiara w swe siły.

Dla wielu wśród nas, dom wypoczynkowy, gdzie utrzymanie kosztowałoby minimum, byłby nietylko pożyteczny, ale nawet bardzo potrzebny. Ci, którzy mogą korzystać z więcej luksusowego wypoczynku, niechaj w imię koleżeństwa poprą także piękną myśl Zarządu i dołożą swą pracę dla dobra ogółu.

Tego wymaga dobro społeczne.

Staropolskie przysłowie o egoistach i ludziach nieuspołecznionych mówi: „każdy sobie rzepkę skrobie". Tem się zapewne tłumaczy, że jedni ludzie mają „nerw" do pracy społecznej, inni — całkowity zanik tej komórki organizmu i z tych ostatnich prawdopodobnie rekrutują się szeregi malkontentów, ludzi, którzy poza własnym interesem nic nie widzą. Lecz w XX wieku należałoby uświadomić sobie, że tak żyć nie można, że człowiek będący na uboczu życia ogółu, staje się anachronizmem i nawet nie wie o tem, że cofa się wstecz.

Życie to ruch. Nigdy nie stoimy na miejscu: cofamy się, lub idziemy naprzód. Wartkie wody służą, jako siły do pracy, stojąca woda wydziela zgniliznę i nikomu nie jest potrzebna. Z prądem życia iść musimy.

Co mają ze swej pracy ludzie stojący na czele organizacji? Zadowolenie wewnętrzne, będące wynikiem instynktu życia społecznego i pracy na tem polu — to rezultat bodaj wyższego poziomu kultury.

Ludziom tym nie przeszkadzać, lecz pomagać należy. Zapewne żaden większy związek nie tworzy tak idealnego zespołu, w którym nie wyłoniłaby się opozycja, czego rezultatem jest, że malkontenci cofają się kulturalnie, stowarzyszenie idzie naprzód w swym rozwoju, utrzymując się na poziomie wymagań doby współczesnej.

Z prawdziwą też radością można było skonstatować ze sprawozdań danych na walnem zebraniu, że od roku ubiegłego, dzięki energji i pracy Zarządu, poszliśmy naprzód, a szeroko zakreślone plany przyszłości świadczą wymownie o dążności do dorobku materjalnego i kulturalnego Stowarzyszenia.

Helena Małkowska.

VIII Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

W dniu 24 marca r. b. w godzinach wieczorowych odbyło się w gmachu Sądu Najwyższego VIII Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Zarządu Głównego p. L. Supińskiego (Pierwszego Prezesa Sądu Najw.), do prezydjum powołani zostali: prezes S. O. w Warszawie T. Kamieński jako przewodniczący, prok. Sądu Apel. w Lublinie p. J. Markowski, prezes S. O. w Gnieźnie p. F. Rekłajtys, jako asesorowie i sędziowie pp. W. Majewski i P. Kupść jako sekretarze.

Na zebraniu m. in. byli obecni: szef Biura Personalnego Min. Sprawiedl. p. Dlouhy oraz dyrektorzy Departamentów pp. Kwiatkowski i Krychowski, przedstawiciele adwokatury, zrzeszeń aplikanckich oraz przedstawiciel Centr. Zw. Urzędn. Sąd. p. Sikorski.

Ogólne sprawozdanie, dotyczące zadań Zrzeszenia, wygłosił sędzia S. N. p. K. Fleszyński. Sprawozdania kasowe i kasy zapomogowej złożyli pp. Jakubowski i Bańkowski. Na porządku dziennym znalazła się sprawa zmiany regulaminu kasy zapomogowej. Nad projektem zmian, referowanym przez prok. p. Siewierskiego rozwinęła się dłuższa dyskusja. W wyniku przeszły wszystkie zmiany, zaprojektowane przez Prezydjum Zarządu Głównego.

Z dn. 1 maja 1934 r. składka miesięczna do kasy zapomogowej dla wszystkich członków Zrzeszenia (sądowników czynnych i emerytowanych) wynosić będzie 1% od otrzymywanego (wraz ze wszelkiemi dodatkami: funkcyjnym, lokalnym, wyrównawczym) uposażenia; emeryci, którzy przeszli do innego zawodu — będą płacili w dalszym ciągu 15 zł. miesięcznie. Zapomoga pośmiertna w dalszym ciągu wynosić będzie 4 tys. zł.; wiek prekluzyjny dla nowowstępujących do kasy zapomogowej — 45 lat. Wprowadzono rygory przy płaceniu składek.

Przystąpiono do wyboru 17 członków Zarządu Głównego i 20 zastępców oraz 3 członków Komisji Rewizyjnej i 2 zastępców. Wobec zgłoszenia jednej tylko listy kandydatów a braku sprzeciwu przyjęto listę tę przez aklamację. W ten sposób zostali wybrani na członków Zarządu Głównego: *Oddział Warszawski:* Supiński Leon, Pierwszy Prezes S. N., Giżycki Stanisław sędzia S. N., Karyory Jan wiceprezes S. O. Warszawa, Maciejewski Jan prezes S. O. Łódź, Rudnicki Kazimierz prok. S. A. i Siewierski Mieczysław wiceprok. S. A. *Oddział Lubelski.* Lachowicki-Czechowicz Adolf prezes S. O. Kielce, Gajewski Jan wiceprezes S. O. Równe, i Głowacz Alfons prezes S. O. Zamość. *Oddział Wileński.* Hryniewicz Marjan wiceprezes S. O. Grodno, Janicki Juljusz wiceprezes S. O. Wilno. *Oddział Lwowski.* Sahanek Stanisław prezes S. O. Kołomyja, Malicki Lucjan sędzia S. A. Lwów, Decowski Tadeusz kier. S. G. Lwów. *Oddział Śląski.* zastępca Garbusiński Jan sędzia S. O. Cieszyn. *Oddział Poznański.* Osten Sacken Teodor sędzia S. A. Poznań i Parczewski Józef prezes S. O. Gdynia. *Oddział Krakowski.* zastępcy: Kostołowski Marjan S. O. Kraków, Byszewski Ignacy wiceprezes S. O. Rzeszów, Kapa Władysław S. A. Kraków.

Przegląd prasy zawodowej

„GŁOS SĄDOWNICTWA“ (Nr. 4/34), który dotychczas reprezentował oddziały: warszawski, lubelski i wileński, na mocy uchwały, powziętej na plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w dniu 24 marca r. b., *stał się naczelnym organem prasowym całego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.*

Numer ten zawiera szereg ciekawych prac, na czele których stoi artykuł prof. Bronisława Wróblewskiego p. t. „Reforma studjów prawniczych“. Sz. Autor uważa reformę obecnego systemu prawniczych studjów uniwersyteckich za konieczną i jest zdania, że powinna być przeprowadzona selekcja szarej masy, kończącej wydziały prawne, co dałoby się przeprowadzić przez zmiany organizacyjne i programowe w obecnym stanie rzeczy. Czytamy więc, że:

> selekcja taka powinna wyjść z założenia, że chodzi o wykształcenie: a) pracowników naukowych w dziedzinie prawa i nauk społecznych, b) sędziów, członków prokuratury, adwokatów oraz wyższych odpowiedzialnych urzędników administracyjnych i samorządowych, c) wszelkich innych osób, które w swych funkcjach stykają się z określonemi działami prawa obowiązującego. Zacznę od grupy ostatniej, która wchłania coraz większą liczbę magistrów prawa, a na którą głównie składają się pracownicy państwowi i samorządowi do stopni referendarskich włącznie. Współczesny rozrost i zróżniczkowanie prawa obowiązującego oraz zasięg jego wkraczania do życia prywatnego i społecznego jest tak duży, że wyżej wymienieni pracownicy muszą nietylko znać normy prawne, z któremi w urzędowaniu się stykają, lecz je rozumieć i umieć stosować. W tym celu jest dostateczna dogmatyczna znajomość prawa obowiązującego, w szczególności przy wykształceniu zdolności interpretacyjnych. Ponieważ pomiędzy poszczególnemi gałęziami prawa istnieją zazębienia, a następnie często nie można wiedzieć, z jakim działem prawa obowiązującego zetknie się wychowanek wydziału prawa, wchodzący do omawianej grupy pracowników, wreszcie że dla ćwiczeń interpretacyjnych może być użyty każdy system norm prawnych, wykształcenie dogmatyczno-prawnicze obejmowałoby całokształt prawa obowiązującego. Pod tym kątem widzenia jeden rodzaj wykształcenia prawniczego, obejmujący logikę i obszerny encyklopedyczny wstęp do dyscyplin prawniczych oraz studja dogmatyczne, oparte na materjale prawa obowiązującego, możnaby włożyć w trzyletnie studjum, przy położeniu nacisku na ćwiczenia praktyczne wraz z dotychczasowym systemem roczno-egzaminacyjnym z pewnemi odchyleniami na rzecz systemu przedmiotowego na wyższych semestrach bądź trymestrach. Ukończenie wydziału prawa w formie zarysowanego trzyletniego studjum dawałoby dyplom, mający znaczenie wyższych studjów przy obejmowaniu stanowisk w administracji i samorządzie do stopnia referendarskiego włącznie, natomiast taki dyplom nie dawałby uprawnień do aplikacji sądowej lub adwokackiej. Takie uprawnienia dawałoby drugie studjum w ramach wydziału prawa i nauk społecznych, trwające dwa lata i zakończone tytułem naukowym magistra praw. Programowo objęłoby ono te przedmioty, które obecnie są ujmowane, jako pogłębienie wiedzy prawnicze. Tu należałoby uwzględnić nauki historyczno-prawne, ogólną teorję prawa, socjologję, ekonomję polityczną, skarbowość w odróżnieniu od prawa skarbowego, statystykę, że wymienię przedmioty podstawowe. W tych ramach z jednej strony możnaby już przeprowadzić pewną specjalizację wiedzy studentów, której szczytem byłyby instytuty specjalne, z drugiej zaś ułożyć podkład poważny dla wykształconego, w ścisłem znaczeniu tego słowa, prawnika — zarówno pracownika naukowego, jak i sędziego, prokuratora, adwokata, wyższego funkcjonarjusza państwowego. Takie dwuletnie studjum byłoby rzeczywistem pogłębieniem studjów dogmatyczno-prawniczych i odpowiadałoby potrzebom współczesnych pierwszych dwóch grup pracowników, o których wyżej była mowa. Pod tym kątem widzenia omawiane studjum kładłoby główny nacisk na pracę w seminarjach i opierałoby się na systemie egzaminacyjno-przedmiotowym.
>
> W ten sposób zorganizowane studja prawnicze dałyby możność przeprowadzenia selekcji w szarej masie studentów, zapełniających wydziały prawne naszych uniwersytetów.

Czytając te wprost rewelacyjne uwagi Sz. Autora, mam nadzieję, że zgodzimy się ze zdaniem prof. Wróblewskiego, o ile realizacja jego poglądów dałaby urzędnikom sądowym możność pogłębiania wiedzy prawniczej przez słuchanie jej z katedry uniwersyteckiej, a więc dopuszczonoby tam, w drodze wyjątku, prawników-praktyków, co przypuszczam, ma na myśli Sz. Autor. Już z wielu ust wybitnych uczonych słyszeliśmy zdania, że wieloletnia praktyka na służbie pań-

stwowej, powinna stwarzać pewnego rodzaju przywilej dla urzędników nie posiadających matury i udostępnić im dalsze kształcenie. Te zresztą zasady, coraz bardziej przyjmują się zagranicą i śmiało możemy twierdzić, że właśnie tam, z pośród tego rodzaju obywateli, najczęściej rodzą się wielcy mężowie stanu, genjalni wynalazcy, wybitni uczeni — wielkie talenty.

„PRZEGLĄD NOTARJALNY“ (Nr. 8/34) zawiera „Kilka ustaleń i założeń w sprawie taksy notarjalnej“, „Regulamin Walnego Zgromadzenia Notarjuszów“ i inne.

„NOTARJAT—HIPOTEKA“ (Nr. 10/34) pisze „W sprawie zastępstwa notarjusza“ (Jot-Zet), „Doręczanie oświadczeń (wezwań) (Fr. Grabowski), orzecznictwo Sądu Najwyższego, oraz doskonale prowadzony dział „Poradnika“.

„EGZEKUCJA SĄDOWA“ (Nr. 3/34), czasopismo komorników sądowych, umieszcza na wstępie „Telegramy hołdownicze“, następnie sprawozdanie Zarządu Głównego i tekst „Regulaminu Sądu Koleżeńskiego“, który jak wynika ze sprawozdania, został „opracowany“ przez Zarząd, uchwalony przez Zarząd Główny i zatwierdzony przez Walne Zebranie. Mielibyśmy w tem miejscu pewne zastrzeżenia co do „opracowania“ tego regulaminu, gdyż wydaje się nam on wprost „żywcem“ przepisany z regulaminu Sądu Koleżeńskiego Stowarzyszenia Urzędników Sądowych Okr. Warszawskiego. Spodziewam się, że Stow. Warszawskie będzie poczytywało sobie fakt przyjęcia ich regulaminu za niebylejaki honor, jednak poco było pisać w sprawozdaniu o tem „opracowaniu“?

„BIULETYN URZĘDNICZY“ (Nr. 1-2/34) w artykule „Z nowym Rokiem“ dochodzi do wniosku, że na imię mu *„niepewność“*, nie bez racji twierdząc, iż:

> doświadczenie uczy, że złe jest to imię. Gdy zaciąży nad wrogiemi rzeszami ludzi, zmienia ich zespół w bezładne kłębowisko. Bowiem pierwszym warunkiem siły wszelkiej struktury społecznej a przedewszystkiem państwa, jest stworzenie największej sumy pewności. Jest ona czynnikiem prawidłowego rozwoju życia, tak jak *niepewność jest czynnikiem rozkładu.* Zapewne, czasy obecne nie sprzyjają tworzeniu pewności — i to jest ich klątwą. Ale nie o to chodzi. Chodzi o to. aby w umysłach ludzi, zwłaszcza tych, którzy mają głos w społeczeństwie, zaistniało zrozumienie dla potrzeby pewności jako *zasadniczego warunku prawdziwej siły, prawdziwej moralności i prawdziwego postępu* — aby każdy czyn ich był napiętnowany dążeniem do jej uzyskania.
>
> Niepewność w stosunkach prawnych i w stosunkach gospodarczych poszczególnych warstw społecznych, wywołuje depresję ogarniającą zwolna, ale wytrwale, wszystkie dziedziny życia, rozprzęga społeczeństwo, jego siły moralne i materjalne, niweczy podstawę wszelkiej pracy owocnej, t. j. pogodę umysłu. Jesteśmy nie od dziś świadkami zgubnego jej wpływu w naszym świecie urzędniczym. *Znajdujemy w nim jednostki wyposażone w wolę pracy, w wiedzę i doświadczenie, niepewne jutra, żyjące pod ciągłą grozą odjęcia części znikomych uposażeń, zmniejszenia uprawnień, zwiększenia obowiązków...*

„PALESTRA“ (Nr. 12/33), organ Rady Adwokackiej w Warszawie, pisze o ustaleniu wzoru legitymacji dla pracowników kancelaryj adwokackich, którzy załatwiają różne czynności w „kancelarjach“ sądowych. Blankiety tych legitymacyj są do nabycia w Radzie. Legitymacje te, umożliwiające stwierdzenie przez urzędnika sądowego tożsamości pracownika adwokata, są nader pożądaną inowacją, szkoda tylko, że w treści tej legitymacji użyto wyrazu „kancelarja sądowa“, skoro ustrój sądów powszechnych w dziale VIII § 262 ustala urzędową nazwę *sekretarjat sądowy.*

„ŻYCIE URZĘDNICZE“ (Nr. 5/34) zawiera między innemi „Cień dziennikarza między ministrem i urzędnikiem“, oraz „Historję z lekarstwami“, w której pisze, że:

> dochodzą nas skargi ze strony chorych, że nie wszystkie lekarstwa mogą być przez lekarzy zapisywane, albowiem zostały ponoć wprowadzone pewne ograniczenia lekospisu, krępujące swobodę ruchów lekarzy w zakresie ordynacji teraupetycznej. Nie wiemy narazie a przynajmniej nie wiemy dokładnie o zakresie tych swoistych „indeksów“ lekarstw zakazanych, faktem jest jednakże, iż sprawa ta nie jest zaprzeczana przez samych lekarzy państwowej pomocy lekarskiej, którzy z dużą niechęcią oceniają to zarządzenie.
>
> Rzecz wymaga wobec tego wyjaśnienia. Trudno byłoby pogodzić się z tem, aby przepis rozporządzenia, że chory otrzymuje za ulgą niezbędne lekarstwa, otrzymał ciche uzupełnienie „wykonawcze“, że może je otrzymać, o ile np. nie jest ono zbyt drogie względnie o ile nie pochodzi z zagranicy i t. d. Decydujące powinno być to, czy lekarstwo jest niezbędne czy niem nie jest, a nie to, czy wykracza poza osławiony w anegdocie spis: aspiryna, rycyna, jodyna i gliceryna. Jeśli już chodzi o oszczędności, to dalipan znajdą się chyba jeszcze pozycje mniej drastyczne, niż zdrowie pracownika, aby ich tam szukać.
>
> Pogłoski o reglamentacji lekarstw są dość uporczywe. Mają one aż nadto wiele cech prawdopodobieństwa, aby można puszczać je koło uszu. Dlatego podnosimy tę sprawę z tego miejsca, prosząc kompetentne czynniki urzędowe o wejrzenie w sprawę i o usunięcie powodów do narzekań zarówno chorych, jak i lekarzy. Nie chodzi tutaj o miljony, nie zagraża to budżetowi państwowemu: poprostu trzeba stworzyć warunki, aby dane uprawnienie mogło być w pełni i należycie przez zainteresowanych wykorzystane.

„NAUCZYCIEL POLSKI“ (Nr. 4/34) w artykule „I co dalej?‘ skarży się na obecne stosunki w nauczycielstwie konkludując, że:

> dzisiejszy stan jest taki, że ustalone są, i to poza pragmatyką, kwalifikacje nauczycielskie, zaś stałość stanowiska służbowego i stałość posady są problematyczne,

wszelkie prawa nauczyciela pozostawione są w zasadzie uznaniu władzy.

Słowem pozostało w pragmatyce i w życiu jedno: Nauczyciel musi służyć i słuchać, co mu każą. Musi słuchać nietylko w zakresie pracy szkolnej, lecz i pozaszkolnej, i to pod rygorem odpowiedzialności dyscyplinarnej na podstawie przepisów pozapragmatycznych i wobec komisyj, na których skład nie ma żadnego wpływu.

Słowem jest tam i robić ma to i tak, jak mu nakaże władza. Nie ma żadnych praw, ani możności korzystania z tych praw, jakie przysługują każdemu obywatelowi. Do tegośmy doszli. A więc może ktoś potrafi odpowiedzieć: I co dalej?

„JEDNOŚĆ“ (Nr. 6/34) we wstępnym artykule „Dwa oblicza klęski“ tak pisze o ostatnich zaszeregowaniach:

Setki tysięcy pracowników państwowych — z wyjątkiem uprzywilejowanych szczęśliwców — przygniata ołowianym ciężarem brzemię zreformowanych uposażeń.

Jest to klęska, jakiej dotychczas świat urzędniczy w odrodzonej Polsce nie przeżywał i nie był na nią przygotowany.

A klęska ta ma dwa oblicza. — Jedno, to obcięcie poborów, w chwili kiedy się spłaca pożyczkę narodową, która nas miała przed złem uchronić, a drugie, bodaj że jeszcze gorsze, to cofnięcie o jedną grupę wstecz, czego nie można inaczej nazwać, jak degradacją.

Całe szczęście, że nie nosimy mundurów. Ładniebyśmy wyglądali wobec publiczności, którаby z pewnością palcem wytykała „zdegradowanego“.

Jest to przecież kara najcięższa, jaka może spotkać człowieka. Stosowano ją zwykle za czyny hańbiące, niehonorowe, lub zbrodnie.

Degradacja w wojsku, to przekreślenie życia, to śmierć cywilna. Dla takiego nie pozostaje nic innego jak pędzić żywot wyrzutka społeczeństwa, lub palnąć sobie w łeb; innego wyjścia tu niema.

Degradacja sfer urzędniczych, związana z przegrupowaniem o jedną grupą niżej, nie ma wprawdzie tak tragicznego następstwa życiowego, ale ma niesłychanie ważkie walory moralne. Trzeba się zetknąć z tymi ludźmi bliżej, trzeba zyskać ich zaufanie, aby się dowiedzieć, że cios ten przyjęli jak wymierzony policzek, tem boleśniejszy, że niezasłużony i niesprawiedliwy.

„POCZTA“ (Nr. 3/34) zawiera ciekawe uwagi w artykule „O typ związkowca-społecznika“ twierdząc, że kiedy uchylimy rąbka tajemnicy przyszłej konstytucji, okazuje się:

że dumne nadzieje związków zawodowych nie ziszczają się, związki zawodowe nie będą wprowadzone na miejsce starych formacyj politycznych, ich przedstawiciele nie będą mieli bezpośredniego dostępu do mandatów w ciałach parlamentarnych. A zatem proces uspołecznienia w rozumieniu związkowem — syndykalistycznem, został zahamowany.

A dlaczego tak się dzieje? Oto odpowiedź:

To powszechnie znane „co mi związek da“, to główna przyczyna hamująca wszelkie entuzjazmy dla ruchów społecznych. Dziś jeszcze większość związkowców nie po to idzie do organizacji, żeby złożyć swój trud do zbiorowego wysiłku gromady zawodowej, nie po to, żeby w zespole tworzyć wyższy poziom życia swych środowisk, a przez to i siebie podnosić, a dla krótkowzrocznego, pożądliwego „co mi związek da?“.

„Co mi związek da“ to lapidarne powiedzonko, niestety powszechnie spotykane, jest w większości wypadków — otwarcie to podkreślamy — wykładnią pojęć o ruchu zawodowym.

Należałoby się przy tej okazji zastanowić, czy brak namacalnych korzyści materjalnych winien decydować o stosunku jednostki do ruchu zawodowego. Nie negujemy przeświadczenia, że pomoc materjalna, pomoc w sprawach zawodowych oraz działalność samopomocowo-gospodarcza jest jednem z najżywotniejszych zadań zrzeszenia, nie mówiąc już o obronie interesów zawodowych, z drugiej strony jednak stałe zapytania w rodzaju „co mi związek da“, ten wyścig za efektem materjalnym, stwarza domniemanie, że ruch zawodowy jest jakąś spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, obliczoną, jak zresztą każde przedsiębiorstwo handlowe, na zysk i tylko na zysk, bez kszty głębszych, przewodnich idei.

„GŁOS KOLEJOWCA“ (Nr. 8/34) pisze „W obronie rodziny pracowniczej“ w ten sposób:

Rodzina to podstawowy element sił narodu, to zasadniczy czynnik ekspansji narodowej, to ostoja spokoju i ładu społecznego, to spożywca, rekrut, pionier kolonjalny, siła robocza, fundament mocarstwowości i warunek bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego.

Znane są wszystkim troski państw na temat zachowania przyrostu naturalnego. Wszyscy wiedzą o zabiegach Francji na tem polu. Faszyzm i hitleryzm, poszukując dróg do zapewnienia krajom sowim pozycji mocarstwowej w świecie, największą uwagę zwróciły na odrodzenie rodziny i ogniska domowego, na położenie dziecka w społeczeństwie i na wychowanie młodzieży. Nie szczędzi się tam na te cele pieniędzy i innych form pomocy: większe rodziny są premjowane, udziela się pomocy na cele założenia rodziny, daje się pierwszeństwo przy zajmowaniu różnych stanowisk ludziom z większemi rodzinami i t. d. Rządy rozumieją znaczenie rodziny, która oddziaływuje nawet politycznie, ponieważ sprzyja stabilizacji poglądów i umiarkowaniu politycznemu.

Wszystkie powyższe względy i przesłanki z bardzo wielką wyrazistością występują także i w Polsce. Pod wieloma względami rodzina i dziecko w Polsce stanowią nawet zagadnienie większe i donioślejsze, niż gdziekolwiek indziej. W naszem położeniu geograficznem, z naszą wewnętrzną mozaiką narodowościową, z naszem szczupłem spożyciem towarowem i t. d. — rodzina staje się wprost nakazem państwowej racji stanu, staje się warunkiem zachowania i umocnienia bytu państwowego i narodowego.

Po takim wstępie i porównaniach, „Głos Kolejowca przechodzi do skasowania dodatków rodzinnych w nowej ustawie uposażeniowej, uważając, że:

tembardziej więc nie w porę i bez wszelkiego uzasadnienia ugodziło w tę rodzinę państwo, kasując dodat-

ki rodzinne. Jest to błąd, i to błąd zasadniczy, błąd w znaczeniu państwowem. Państwo powinno wszelkiemi siłami pomagać rodzinie, powinno otaczać ją jak największą opieką, protegować i podtrzymywać, powinno swoim przykładem inne czynniki zachęcać a nawet przymuszać do roztaczania opieki nad rodziną.

Czasy powojenne nadały uposażeniu pracowniczemu cechy bardziej społeczne niż kapitalistyczne. Płaca jest dziś nietylko wydzieloną przez pracodawcę cząstką środków obrotowych wzgl. wyrazem udziału pracownika w zyskach, lecz stała się fragmentem całości obrotów gospodarczych, normowanym przez względy natury społecznej. Na tem podłożu zrodziło się współczesne pojęcie minimum egzystencji, pojęcie zróżniczkowania płac zależnie od stanu rodzinnego, pojęcie przymusowego ubezpieczenia emerytalnego i t. d. Z tej drogi odwrót nie jest już możliwy, a zwłaszcza nie jest możliwe, aby odwrotu tego dokonywało państwo.

J. P.

Odpowiedzi Redakcji

Związek Urzędn. Sąd. Toruń. Praca kol. S. będzie umieszczona, jednak Komitet Red. uzależnia jej drukowanie od nadesłania całości. Czekamy zapowiedzianego dalszego ciągu.

Kol. Rąfowski. Bydgoszcz. Czy kolega godzi się na dość znaczne poprawki artykułu? Prosimy o odpowiedź.

K O M U N I K A T

Bardzo często nadchodzą do Głównego Zarządu Centralnego Związku bezpośrednio, lub na ręce prezesa i generalnego sekretarza pisma o udzielenie porad, odpowiedzi na zapytania, lub zawierające prośbę o pomoc w różnego rodzaju sprawach. Bywają wypadki, że w tych sprawach zwracają się koledzy nie należący wogóle do lokalnej organizacji urzędników sądowych Zawiadamiamy przeto, że tym którzy nie wykażą się przynależnością do organizacji, żadnej pomocy Zarząd Centrali udzielać nie będzie, a pisma będą pozostawiane bez odpowiedzi.

Zarząd Główny

Redakcja i Administracja (tel. 11-10-76), Warszawa, pl. Krasińskich 5.	Redaktor przyjmuje interesantów od g. 9—12, z wyjątkiem niedziel i świąt	Konto Zarządu Centralnego Związku w. P. K. O. Nr. 595

Cena prenumeraty: kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr. Rocznie — 6 zł. Cena numeru 50 gr., podwójnego 1 zł.

Str. — 300 zł.; ½ str. — 150 zł.; ¼ str. — 75 zł.; ⅛ str. — 40 zł.	Ogłoszenia: Miejsca zastrzeżone o 25% drożej. Artykuły ogłoszeniowe: str. — 400 zł.; ½ str. — 200 zł.	Ogłoszenia przyjmuje i za dział ogłoszeniowy odpowiada: *Józef Czuwała.* Warszawa, Plac Krasińskich 5 (od g. 8—15) i Wileńska 11 m. 63 (od 16—20) tel. 11-14-24 dod. Rachuba

Redaktor: Jerzy Przyłuski Wydawca: Centr. Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej

dorocznym zwyczajem organizuje
w dn. od 10-go do 17-go maja r. b.

XI TYDZIEŃ L. O. P. P.

W okresie „Tygodnia” wysiłki i prace Zarządu L. O. P. P. zmierzają przedewszystkiem w kierunku najszerszej, śród całego społeczeństwa, propagandy polskiego lotnictwa, obrony przeciwlotniczo-gazowej tudzież zebrania ofiar pieniężnych na cele L. O. P. P.

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
WARSZAWA, PL. KRASIŃSKICH 6
TELEFON Nr. 11-44-04